Nr 52 Kraków, dnia 28 grudnia 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Zamiast haseł — czyny.

Nowy rząd, jaki objął rządy w ubiegłym tygodniu, po upadku gabinetu p. Paderewskiego, spotkał się w prasie, służącej interesom mieszczańskim, socyalistycznym i interesom najliczniejszej w Polsce partyi, „malkontentów“, nigdy z niczego niezadowolonych i wszystko krytykujących, z przyjęciem dość zimnem, w prasie konserwatywnej z przyjęciem dość lekceważącem. Jakaś „nieświadoma siebie mierność“ w „Czasie“ nazwała cały program rządu, wygłoszony przez prezydenta ministrów Skulskiego, banalnym. Nie mogą się pisma, przyzwyczajone do starych metod rządzenia, pogodzić z tem, że pierwszy rząd parlamentarny w Polsce nie jest rządem prawicowym, drudzy, że nie jest rządem lewicowym. Drażni ich to, że w rządzie tym znaleźli się przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, że temsamem ludowcy, oficyalnie biorąc udział w rządzie, wzięli na siebie odpowiedzialność za te rządy i za rozwój państwa, w którego budowie przez sam udział swoich ludzi w Radzie ministrów zdecydowali się wziąć czynny udział. Zapewne znajdą się i między chłopami malkontenci, którzy nie są zadowoleni z tego, że posłowie ludowi nie pozostali w opozycyi, ale zdecydowali się wysłać swoich przedstawicieli do rządu. Sprawę tę należy tedy jasno i uczciwie omówić.

Dopóki byliśmy państwem, rozdartem na części i rządzonem przez wrogów, którzy w nas samych rozbudzali walki, aby nas osłabić, dopóty stronnictwa ludowe, a przedewszystkiem stronnictwo ludowe w Małopolsce, prowadziło i prowadzić było powinno opozycyę wobec rządu. To jest zupełnie zrozumiałe i naturalne. Z chwilą, kiedy odzyskaliśmy niepodległy byt państwowy, kiedy w Warszawie zebrał się Sejm polski, kiedy w tym Sejmie na ławach rządowych zasiedli nasi, polscy ministrowie, nasz, polski rząd, położenie się zmieniło. Przed całym Sejmem stanęło wielkie zadanie: budowy państwa. W ciągu dziesięciu miesięcy istnienia, Sejm mimo braku większości, w zasadniczych sprawach, mających na celu dobro całości, zdobywał się na imponującą jednomyślność. Wreszcie podwaliny państwa się utrwaliły, przed Sejmem stanęło zadanie urzeczywistnienia tego, co Sejm uchwalił. Jasnem się stało każdemu, że w chwili, gdy najpotężniej na masy działające hasło reformy rolnej stało się ustawą, gdy cały szereg innych postulatów, które jako hasła wypływały podczas akcyi wyborczej, przyoblekł się w formę ustaw, zachodzi konieczna potrzeba wprowadzenia ustaw w życie, zastąpienia haseł czynami, które mają podstawę prawną w uchwałach Sejmu, a za zadanie ulżenie doli ludności i budowę państwa, przy użyciu wszystkich sił społecznych.

Klub posłów ludowych, który lwią część pracy, poza pracą sejmową, poświęcił sprawie skupienia chłopskich sił w Sejmie, doszedł do przekonania, że nastała pora działania pozytywnego, wcielenia w życie tego, co przy użyciu wielkiego nakładu pracy zdołał w Sejmie w formie ustaw przeprowadzić.

Wiemy wszyscy, że Sejm wykazał bardzo wiele zrozumienia dla potrzeb ludu. Świadczy o tem szereg ustaw, uchwalonych przez Sejm, a uwzględniających w ogromnej mierze interesy ludności wiejskiej. Dość wspomnieć historyczną uchwałę Sejmu o reformie rolnej, dość wspomnieć ustawę o dostarczaniu ludności drzewa na odbudowę i na opał, o wydzierżawianiu gruntów odłogiem leżących, o dostarczeniu ludności wiejskiej artykułów codziennego zapotrzebowania i cały szereg innych spraw, może mniej doniosłych, ale jednak dla ludności wiejskiej wagi praktycznej bardzo znacznej. I wiadomo

wszystkim, że, niestety, ani jedna z tych ustaw nie została dotąd należycie wykonaną, co wywołać musiało pewne rozgoryczenie wśród szerokich mas, rozgoryczenie, które w ostatnich czasach zaczęło się potęgować. Ludzie cieszyli się, gdy czytali, że Sejm to tę, to ową ważną dla nich uchwalił ustawę, czekali na jej wykonanie, ale przekonali się, że ona albo nie została wykonaną, albo w wykonaniu została spaczoną.

Dla tych, którzy lubią tylko judzić i narzekać, gratka to doskonała. Dla tych, którzy obowiązki swoje wobec państwa i ludu pojmują uczciwie i rozumnie, stan ten stał się nieznośny.

Cóż robić w takich wypadkach? Są ludzie, którzy lubią być popularnymi, lubią urządzać wiece i krzyczeć nieustannie, że się masom krzywda dzieje i że trzeba być w opozycyi nieustannej. Ba, ale opozycya dla opozycyi jest poprostu marnowaniem czasu, a ludowi nie przynosi nic. Kto chce ludowi naprawdę pomódz, ten musi szukać drogi nie do tego, żeby mógł wiecznie krytykować i wymyślać na rząd, ale do tego, żeby zło usunąć. A jak je usunąć najłatwiej? Tylko przez to, że się weźmie udział w rządzie i zacznie się wykonywać to, czego rząd dawny nie wykonywał.

To jest polityka rozumu; to jest polityka, mająca na celu dobro państwa i dobro ludu równocześnie.

Klub posłów ludowych, widząc niedomagania w wykonaniu ustaw i niewykonywanie nawet tych, które dla ludu są konieczne, postanowił i wysłał do rządu dwóch swoich członków. Przy układach o stworzenie nowego rządu prezes Witos położył główny nacisk na te resorty, które najbardziej są dla ludu ważne. Chodziło więc przedewszystkiem o wprowadzenie istotne w życie reformy rolnej. Dlatego prezes Witos zażądał dla Klubu ministerstwa rolnictwa i stanowiska prezesa Głównego urzędu ziemskiego. Od tych bowiem urzędów zależeć będzie wyłącznie szybkość i jakość wprowadzenia w życie reformy rolnej. Ponieważ zależy nam wszystkim niezmiernie na tem, by odbudowa kraju zaczęła się nareszcie urzeczywistniać, zażądał prezes Witos dla ludowców ministerstwa robót publicznych. Żądania ludowców zostały spełnione. Poseł Bardel został ministrem rolnictwa, obsadzenie prezesury Głównego urzędu ziemskiego zostało ludowcom zastrzeżone, ministrem robót publicznych został poseł Kędzier. W ten sposób trzy najważniejsze dla ludu urzędy znalazły się w naszych rękach, w rękach naszych ludzi, dających rękojmię, że najważniejsze postulaty ludowe w dziedzinie rolnej i odbudowy kraju zostaną spełnione.

Zadaniem naszych ministrów będzie: przedewszystkiem wprowadzenie w życie reformy rolnej, t. j. rozpoczęcie parcelacyi i tworzenie nowych zdrowych gospodarstw chłopskich; dołożenie starań, by zasiewy wiosene mogły być jaknajwydatniej dokonane, by grunta odłogiem leżące zostały wydzierżawione chłopom, by ludność wiejska otrzymała drzewo na opał, by dostawać mogła buty, odzież i inne artykuły codziennej potrzeby, które dziś zmuszona jest kupować po paskarskich cenach, wreszcie, by odbudowa kraju szła w szybkiem tempie. Te rzeczy ministrowie nasi zrobią, oddając tem przysługę nietylko ludności, ale i budującemu się państwu. Dla tych rzeczy — i dla wielu innych oczywiście — dla ludu ważnych, ludowcy wzięli udział w rządzie i rząd nowy popierają.

Niezadowolenie z tego rządu, cierpkie słowa krytyki lub lekceważenia go, przebijające z artykułów pism, znanych z tego, że zawsze występują przeciw ludowi, powinny wszystkim rozumnym ludowcom dodać tylko bodźca do tego, by tego rządu bronić i w przeprowadzaniu jego wielkich zadań mu dopomagać.

Skończyły się hasła. Ludowcy przystępują do czynów.

Warchoły.

Przed dwoma tygodniami zebrała się w Warszawie Rada Naczelna tamtejszego Stronnictwa Ludowego, t. zw. Thugutowców. Zarząd tego stronnictwa, mający w sobie kilku wysłanników partyi socyalistycznej, (do której i p. Thugutt, zdaje się, należy) postarał się o taki skład Rady Naczelnej, że Rada ta, po agitacyjnych przemówieniach p. Thuguta, p. Nocznickiego, posła Bagińskiego, p. Kosmowskiej i innych, między nimi nawet posłów chłopskich: Dury, Smoły i Tabora, uchwaliła wezwać swoich posłów, aby wystąpili z klubu posłów P. S. L. pod prezesurą posła Witosa i utworzyli na nowo osobny klub w Sejmie. Poseł Tabor zdobył się nawet na niesłychaną odwagę — nie chcemy tego bowiem nazwać właściwem określeniem — że zażądał, aby w granicach Królestwa było osobne stronnictwo ludowe! Za te uchwały chłopi p. Tabora pociągną zapewne do odpowiedzialności, pomimo, że ta spreparowana przez p. Bagińskiego Rada naczelna ten niecny jego wniosek uchwaliła. Dziś, doprawdy, trzeba być zdrajcą sprawy ludowej, ażeby dążyć do rozbicia chłopskiej siły w Sejmie i w państwie. Jeżeli czego wrogowie ludu się boją, to tego, że chłopi zaczynają iść razem i to tak w Sejmie, jak i w kraju. I tu znajdue się naraz taki p. Tabor, który na zebraniu Rady Naczelnej udowadnia konieczność istnienia osobnego stronnictwa chłopskiego w Królestwie! Niema chłopa w Polsce, któryby nie splunął na taką nikczemną robotę!

Ze wszystkich stron państwa posłowie nasi i redakcya nasza otrzymuje listy, wzywające, by jak najszybciej doprowadzić do zlania się wszystkich stronnictw ludowych w jedno, a wszystkich posłów chłopskich w Sejmie w jeden klub ludowy. W tym kierunku idą nasi posłowie, idzie przedewszystkiem prezes Witos. Jak nazwać robotę p. Thugutta i pos. Tabora, zmierzającą do dalszego rozbijania zarówno siły chłopskiej w państwie, jak i w Sejmie?

P. Thugutt ma cele odmienne od ludowych. Nie kto inny, tylko p. Thugutt pisał w swoim organie, że reformę rolną należy odłożyć. Dlaczego? Dlatego, bo p. Thugutt chce jak najszybciej rozwiązać Sejm, do którego nie weszedł, mimo, że w kilku okręgach kandydował i pójść do nowych wyborów z hasłem reformy rolnej. Każdy uczciwy ludowiec wie, że reforma rolna została przez Sejm uchwalona, a zadaniem posłów jest wprowadzić ją w życie. Dlatego posłowie Piastowcy dążą do tego, by reforma rolna jak najrychlej weszła w życie,

a nie do tego, by z niej mieć wieszcie hasło wyborcze, bo nam nie chodzi o hasła, tylko o to, żeby ludowi było lepiej.

Na szczęście, większa część posłów tak zwanych Thugutowców nie zgodziła się na tę warcholską robotę p. Thugutta i jego kompanionów. Dawny klub Thugutowców obradował przez cały tydzień ubiegły nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec uchwały Rady Naczelnej. Zdrowy pogląd na rzeczy zwyciężył. Okazało się, że za p. Thuguttem stoi zaledwie kilkunastu posłów, inni zaś, zwłaszcza posłowie chłopscy, stoją ściśle na gruncie jedności stronnictwa i jedności klubu ludowego w Sejmie. Tych posłów chłopskich, którzy stoją za p. Thuguttem, pp. Smołę, Durę i Tabora, wyborcy ich nauczą zapewne, że nie po to ich posłali do Sejmu, by tam służyli interesom partyi socyalistycznej, ale po to, by bronili interesów ludu, które ci posłowie swojem stanowiskiem usiłują zaprzepaścić.

Działalność nowego ministra rolnictwa.

Nowy minister rolnictwa, dr Franciszek Bardel, jeden z założycieli naszego stronnictwa, zabrał się zaraz po objęciu tego wysokiego urzędu energicznie do pracy.

Na tak zwanej „Radzie ekonomicznej ministrów“, złożonej z pięciu ministrów, wyjednał minister Bardel wypłatę dalszych 50 milionów koron w gotówce, które umyślnym posłańcem wysłano z Warszawy do Lwowa do rąk generalnego delegata rządu, eksc. Gałeckiego. Fundusz ten przeznaczył Sejm na potrzeby Galicyi wschodniej, ale częściowo będą zeń mogli korzystać także rolnicy w zachodniej Małopolsce.

Na tej samej Radzie ekonomicznej wyjednał minister Bardel wypłatę 20 milionów koron na ogólne potrzeby rolników, zniszczonych wojną, którym należeć się będzie odszkodowanie po myśli ustawy sejmowej z dnia 18 lipca b. r.

W ministerstwie rolnictwa zabrał się nasz minister energicznie do sprawy przywozu z zagranicy nawozów sztucznych i do zbierania zboża siewnego na wiosnę. Tutaj, niestety, są wielkie trudności z powodu ogromnego spadku wartości koron i marek polskich za granicą. Jeżeli zdobędziemy się na takie bohaterstwo, że ograniczymy jeszcze bardziej nasze potrzeby odnośnie do cukru, nafty, soli, które już i tak są doprowadzone do ostateczności, to w drodze zamiany za te skarby możemy dostać w Anglii i w Niemczech nawozy sztuczne, a ze wschodu zboże i inwentarz żywy, zwłaszcza konie. Mimo wszystko trzeba się będzie zdobyć na ten heroizm, bo tylko wtedy potrafimy uprawić i obsiać miliony odłogiem dziś leżącej najurodzajniejszej ziemi. Te grunta, odłogiem leżące, minister Bardel chce bezwzględnie oddać pod uprawę rolną przez zupełnie bezwzględne zastosowanie ustawy o przymusowem zagospodarowaniu użytków rolnych.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu, we czwartek dnia 18 b. m. marszałek powitał nowy rząd, poczem w imieniu Sejmu poświęcił gorące słowa uznania ustępującemu prezydentowi ministrów Paderewskiemu. P. Paderewski który jest posłem z Warszawy, zajął w ławach poselskich miejsce, opróżnione przez posła Skulskiego. Następnie zabrał głos prezydent ministrów Skulski i wygłosił

program nowego rządu.

Prezydent Skulski na wstępie złożył wyrazy czci i uznania p. Paderewskiemu, poczem zaznaczył, że zaczyna rządy programem pozytywnej, skonsolidowanej i twórczej pracy wewnętrznej. Najbliższem zadaniem rządu w dziedzinie aprowizacyi będzie energiczne ściągnięcie kontyngentów zbożowych i podjęcie starań o kupno zboża i środków spożywczych z zagranicy, przyczem Polska liczy na pomoc p. Herberta Hoovera, tego wielkiego Amerykanina, dla którego cały naród polski ma uczucie najserdeczniejszej wdzięczności. Rząd nie dopuści do podniesienia cen chleba przez sprowadzenie zboża z zagranicy i zwalczanie lichwy, a otoczy specyalną opieką rolników i robotników, gdyż pragnie osiągnąć jak największą produkcyę w kraju.

Rząd dążyć będzie do zagwarantowania konstytucyjnego osiągniętych dotąd praw i swobód robotników. Stworzy on nowe prawodawstwo robocze, a o intencyach jego świadczy fakt, że rząd popiera ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy i 46-godzinnym tygodniu pracy. Rząd będzie wprowadzał w życie Kasy chorych, wniesie ustawę o ubezpieczeniach społecznych. Emigracyę uważa rząd za zło, otoczy ją jednak opieką i kontrolą.

W sprawie rolnej

oświadczył prezydent ministrów co następuje:

Stojąc na stanowisku uchwały o reformie rolnej z dnia 10 lipca b. r., rząd dołoży starań, ażeby uczynić ją możliwie praktyczną do wykonania. Jak najdalej pójdziemy w kierunku zadośćuczynienia bezrolnym i małorolnym, nie nadwerężając jednak niezbędnych podstaw produkcyi rolnej, by nie doprowadzić do zrujnowania tych warsztatów pracy, których istnienie jest niezbędne dla utrzymania na wysokim poziomie kultury i produkcyi rolnej. Rząd przyjmuje na siebie obowiązek rozpoczęcia z wiosną roku przyszłego parcelacyi na szeroką skalę, nie cofając się przed przymusowem wykupnem ziemi w tych okręgach, gdzie państwo w dostatecznej ilości jej nie posiada.

Polska, jako kraj rolniczy, nie może cierpieć głodu, nie powinna mieć niedostatku. Rząd dołoży wszelkich starań, ażeby każda piędź ziemi, zdatna do uprawy roli, była, jako źródło aprowizacyi, należycie wyzyskana. W tym celu musi być ustawa sejmowa z maja b. r. w całej pełni wykonana. Rząd zawczasu poczyni starania, ażeby dla uprawy i przygotowania wielkich obszarów rolnych na wschodzie były do rozporządzenia potrzebne maszyny rolnicze i odpowiednie maszyny robocze. Dla wszystkich gospodarstw rolnych, które tego potrzebować będą, rząd zabiegać będzie o dostarcze

nie nawozów sztucznych, zboża do zasiewu, ziemniaków do sadzenia, dążyć do zwiększenia wydajności ziemi i zapewnienia rolnikom słusznych, lecz nie przesadzonych należności za pracę.

Ministerstwo rolnictwa baczną uwagę zwróci na podniesienie hodowli bydła i koni i również na konieczność złagodzenia skutków ustawy o zapotrzebowaniu wojska i bezzwłocznego przyznania pełnego wynagrodzenia za dostarczone armii konie.

Ministerstwo zajmie się również uregulowaniem spraw serwitutowych na całym obszarze republiki, trzymając się zasad słuszności i potrzeb dobrej gospodarki rolnej.

W dziale robót publicznych

staje przed rządem olbrzymie zadanie odbudowy kraju i to nietylko jednostek gospodarczych, lecz także dróg, mostów i gmachów publicznych. Ustawę z 18 lipca b. r. o pomocy państwowej na odbudowę, która dotychczas nie została wykonana, rząd bezzwłocznie wprowadzi w życie i utrzyma w mocy ustawę z 18 lutego b. r. Przedłożone będą Sejmowi projekty ustaw o budowie i utrzymaniu dróg publicznych, o policyi drogowej, oraz proponowane będą drogi, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, gdzie środki komunikacyjne były w zaniedbaniu. W myśl ustawy z dnia 9 lipca br. przystąpi rząd w miarę możności finansowej państwa do budowy kanałów żeglugowych, oraz regulacyi rzek spławnych, przedewszystkiem regulacyi Wisły, do budowy zbiorników wodnych, celem wyzyskania siły wodnej, potoków górskich, regulacyi wód niespławnych, obwałowania rzek, melioracyj pierwszorzędnych, oprócz zamierzonego wykonania regulacyj lokalnych. W tym celu przedłożone będą Sejmowi projekty ustaw.

Inne sprawy.

Dalej zaznaczył prezydent Skulski, że rząd przeprowadzi reorganizacyę władz szkolnych i całego szkolnictwa, przyczem szczególną wagę położy na szkolnictwo zawodowe.

W sprawie finansowej rząd postara się o jak najszybsze wprowadzenie jednolitej waluty w Polsce.

Uregulowanie kolejnictwa stanowić będzie jedną z największych trosk rządu.

W dziale wewnętrznym rząd postara się o reorganizacyę władz administracyjnych i ministerstwa. Wydział krajowy w Galicyi zostanie w najbliższym czasie zniesiony, a wprowadzone będą województwa.

W zakresie polityki zagranicznej podniósł premier szczere dążenie do oparcia się Polski na zwycięskich państwach koalicyi. W sprawie Galicyi wschodniej stoi nowy rząd na stanowisku, że decyzya konferencyi pokojowej co do tej części Polski jest dla Polaków nie do przyjęcia. Szczegółowe omówienie naszej polityki zagranicznej pozostawił premier nowemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Patkowi.

Po tem programowem oświadczeniu premiera Sejm rozpoczął obrady nad szeregiem innych spraw. Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, sprawozdanie z tych dwudniowych obrad Sejmu podamy dopiero w następnym numerze.

Prosimy odnowić prenumeratę!

W sprawie poboru ostatnich koni dla potrzeb armii.

Dnia 4 listopada wnieśli posłowie: Narcyz Potoczek, Józef Rączkowski i tow. imieniem Klubu posłów ludowych interpelacyę do ministra spraw wojskowych, w której wystąpili przeciwko zabieraniu rolnikom ostatnich koni przez komisye wojskowe. Na tę interpelacyę otrzymali wspomniani posłowie odpowiedź, którą w streszczeniu podajemy:

Pobór koni został zarządzony na podstawie ustawy sejmowej z dnia 11 kwietnia b. r. W rozporządzeniach wykonawczych do tej ustawy nie przewidziano zwolnienia od poboru koni tych posiadaczy, którzy mają jednego konia, z następujących przyczyn: 1) posiadacz jednego konia nie zawsze jest rolnikiem; są często ludzie, posiadający konia do wyjazdu i zabranie im tego konia do wojska nie naraża ich na straty; 2) posiadacze jednego konia mają często konie doskonale się nadające do służby wojskowej, zwolnienie więc tych koni od poboru pozbawiłoby armię dużej ilości dobrych koni, o które dzisiaj trudno; 3) na straży interesów rolników stać miały komisye poboru koni, do których należą trzej delegaci reprezentacyi powiatowych, którzy powinni dbać o to, by poszczególnym rolnikom koni ostatnich nie zabierano.

Wedle rozporządzeń wykonawczych w skład komisyi poboru koni wchodzą: przewodniczący, t. j. starosta, przedstawiciel armii, trzej przedstawiciele powiatu, a więc delegaci małej i wielkiej własności rolnej, oraz przemysłu i trzej rzeczoznawcy. Przedstawiciele powiatu służą radą innym członkom komisyi, przedewszystkiem co do ilości koni, które się ma pobrać z poszczególnych gmin i od pojedynczych właścicieli. Przedstawiciel armii ma w komisyi tylko jeden głos i nie może mieć wpływu na decyzę komisyi poboru. Jeżeli co do pobrania konia zachodzi wątpliwość, to przedstawiciel armii wydaje właścicielowi konia kartę pobrania, ale koń pozostaje w całkowitem rozporządzeniu posiadacza.

Z tego wynika, że, przy prawidłowem funkcyonowaniu komisyi poboru koni, rolnicy, posiadający jednego konia, nie powinni być krzywdzeni.

Minister Leśniewski zaznacza w odpowiedzi, że w miarę możności, w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, wojskowość zwraca pobrane konie rolnikom. Technicznie, niestety, zwrot konia nie zawsze jest wykonalny, choćby z tego powodu, że konie są odrazu odsyłane do oddziałów wojskowych w kraju i na froncie. Chcąc przyjść z pomocą rolnikom, ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz o wypożyczanie koni wojskowych do robót rolnych. (Dziennik rozkazów wojskowych Nr 94 pozycya 3665). Rozkaz ten będzie w najbliższym czasie uzupełniony zarządzeniem, aby konie wojskowe wydawano na roboty rolne przedewszystkiem tym rolnikom, którym zabrano ostatniego konia. Wogóle na okres zasiewów wiosennych wojskowość bardzo wydatnie wypożyczać będzie konie wojskowe rolnikom.

O pieniądze z Ameryki.

W sprawie przesyłek pieniężnych z Ameryki wniósł swego czasu interpelacyę poseł Witos. Na tę interpelacyę nadesłało ministerstwo spraw zagranicznych pisemną odpowiedź, która całą tę sprawę wyjaśnia.

Ministerstwo stwierdza, że przesyłki pieniężne poleciło załatwiać konsulatowi polskiemu w Nowym Jorku. Chodziło tu o uchronienie wychodźców w Ameryce przed wyzyskiem ze strony rozmaitych żydowskich i nie żydowskich agentów, którzy podejmowali się również przesyłki pieniędzy z Ameryki do Polski, ale płacili wychodźcom połowę wartości dolara, według kursu giełdy nowojorskiej, a więc po 7 marek za dolara. Konsulat polski rozpoczął przyjmowanie przesyłek pieniężnych z Ameryki do Polski dnia 9 lipca b. r. Przyjmował dolary wedle pełnego kursu giełdy nowojorskiej, który wówczas wynosił 14 marek za dolara. Niestety, stwierdzono później, że kurs dolara w Polsce był znacznie wyższy, niż na giełdzie nowojorskiej. Konsul polski w Nowym Jorku zażądał telegraficznego przesyłania mu kursu warszawskiego, ale telegramy, niestety, albo nie dochodziły wcale, albo dochodziły przekręcone, tak, że konsul w sierpniu przyjmował dolary po kursie 19 marek, podczas gdy w kraju kurs ich wynosił już 40 marek. Aby tym stosunkom kres raz położyć, ministerstwo spraw zagranicznych zarządziło, by konsulat polski przesyłał do kraju tylko konsygnacye z podaniem ilości dolarów, przesyłanych przez wychodźców, których rodziny otrzymywać mają w kraju taką ilość marek, jaka wypada wedle kursu w dniu wysłania adresatowi pieniędzy przez Pocztową Kasę oszczędności w Warszawie.

Sprawą tą zajął się bardzo żywo generalny konsul polski w Ameryce, p. Buszczyński, który przed miesiącem powrócił do Polski. W ubiegłym tygodniu p. Buszczyński udał się z posłem Rączkowskim do ministerstwa skarbu i odbył w tej sprawie konferencyę z szefami sekcyi: pp. dr. Zaczkiem i Manteuflem. Ustalono na tej konferencyi, że konsulat polski w Nowym Jorku przyjmuje dolary do wysyłki, nie podając wysyłającemu, ile marek rodzina jego za to dostanie i zawiadamia o ilości dolarów ministerstwo spraw zagranicznych, które odnosi się wprost do Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, a ta wysyła przez Pocztową Kasę oszczędności pieniądze, obliczając dolar według kursu na giełdzie warszawskiej w dniu wysłania tych pieniędzy z Warszawy. Nawiasem dodajemy, że kurs dolara wynosił w sobotę dnia 20 b. m. na giełdzie warszawskiej 102 marki, to znaczy około 130 K za jednego dolara.

Konsul Buszczyński poruszył też na tej konferencyi bardzo ważną sprawę, mianowicie, żeby tym, którzy wysłali pieniądze z Ameryki w poprzednich miesiącach i których rodziny otrzymały wypłatę w koronach lub markach w ilości znacznie niższej, niż im się należało wedle kursu warszawskiego, Pocztowa Kasa oszczędności dosłała brakującą resztę. Żądanie to poparł poseł Rączkowski, podnosząc, że wprawdzie państwo polskie wyda na ten cel kilka milionów marek, jednakowoż fakt ten podniesie ogromnie zaufanie Polaków w Ameryce do władz polskich, na czem skarb państwa zyska, bo wychodźcy amerykańscy nie będą szli na lep rozmaitych agentów oszustów, ale pieniądze swoje wysyłać będą tylko przez konsulat polski w Nowym Jorku, przez co zbierze się w Ameryce ogromna ilość dolarów, będących własnością polskiego rządu, co się musi przyczynić później do podniesienia kursu naszych pieniędzy.

Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie załatwioną, aczkolwiek stanowisko ministerstwa skarbu jest w tym kierunku życzliwe. Sprawę tę wniesie poseł Rączkowski na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

W sprawie garbowania skór.

W sprawie garbowania skór z padłych lub dorzniętych zwierząt domowych wniósł swego czasu poseł Sobek interpelacyę, w której wystąpił przeciwko niepozwalaniu rolnikom na garbowanie skór z tych zwierząt, które padły lub zostały dorznięte. Na tę interpelacyę otrzymał z ministerstwa przemysłu i handlu odpowiedź, którą w streszczeniu podajemy:

Ministerstwo przemysłu i handlu stwierdza, że jest zasadniczym przeciwnikiem wszelkich ograniczeń przymusowych w przemyśle i handlu, jednakże w obecnych warunkach ze względu na ogromne potrzeby wojska, zmuszone jest podtrzymać sekwestr skór surowych. Skór tych brakuje nietylko u nas, lecz wogóle na rynku wszechświatowym i skasowanie sekwestru obecnie wywołałoby wprost katastrofę w zapotrzebowaniu skór gotowych. Niemcy znieśli u siebie sekwestr na skóry surowe, ale wyszli na tem najfatalniej, bo wywołali spekulacyę, tak, że dziś rząd niemiecki przygotowuje już wprowadzenie z powrotem sekwestru skór surowych, a niektóre państwa niemieckie już ten sekwestr na nowo wprowadziły. Sekwestr jest niewątpliwie złem, ale jest złem koniecznem. Jeśli zaś sekwestr egzystuje, to musi być wykonywany jak najściślej, bo nie można już robić wyjątków i odstępować od istniejących przepisów, a temsamem nie można dawać pozwolenia na garbowanie skór „na własny użytek“. Dając jednemu to prawo, nie byłoby podstawy odmawiać go innym, wskutek czego sekwestr nie mógłby być należycie wykonywany. Przy sekwestrze ma obecnie wojsko i część ludności cywilnej, jak robotnicy, kolejarze, górnicy, spółki rolnicze i t. d. skóry taniej. Po skasowaniu sekwestru mieliby wszyscy skóry drogie, bo z powodu ogromnego zapotrzebowania a braku skór, ceny wzrosłyby niepomiernie. Ministerstwo zapowiada też, że przyjdzie przed Sejm z propozycyą przeprowadzenia reformy w tej dziedzinie przemysłu i handlu, reformy, którąby zapewniła najbiedniejszej ludności bodaj w części zaopatrzenie w tanie skóry.

W sprawie braku nafty i soli.

Skargi na brak nafty i soli, tych artykułów, których w naszym kraju są kopalnie, powtarzają się nieustannie. W ubiegłym miesiącu wniósł pos. Bryl imieniem Klubu Posłów Ludowych interpelacyę w tej sprawie, na którą w ubiegłym tygodniu otrzymał Klub pisemną odpowiedź. W odpowiedzi tej, minister aprowizacyi stwierdza, że przyczyną braku nafty na wsiach jest tylko i wyłącznie brak cystern do przewozu nafty. Ministerstwo zwraca uwagę, że dzisiaj, państwo polskie musi zaopatrywać w naftę cały obszar państwa, a ponadto ziemie, okupowane przez wojska polskie, ziemie kresowe, o które dbać musimy, a rozporządza do przewozu nafty dla zaopatrzenia całego państwa i kresów zaledwie 200 cysternami! Warto nadmienić, że przed wojną w samej Galicyi było zawsze w ruchu 10.000 cystern; zrozumieć więc nietrudno, że przy 200 cysternach, używanych dla zaopatrzenia ludności państwa w naftę, nie da się zaspokoić wszystkich potrzeb. Jeśli się naftę wywozi, to przeciw temu ni mieć nie można, bo za tę naftę dostajemy z za granicy artykuły, jakich nam potrzeba, a ponadto zbieramy za nią pieniądze zagraniczne, które w przyszłości umożliwia podniesienie się naszej waluty, dziś niesłychanie nisko stojącej.

Co do soli, to niezaopatrzenie w nią ludności w Małopolsce, tak ciężko dające się odczuwać, ma swoją przyczynę tylko w braku wagonów kolejowych. Z powodu niedostarczenia odpowiedniej ilości wagonów w październiku b. r. przez kolej nie można było wywieźć ze salin 8117 ton soli. Ministerstwo kolei zobowiązało się wprawdzie dnia 27 października b. r., że dla wywiezienia tej soli dostarczy 2000 wagonów, jednakże obietnicy nie wykonało, tak, że dnia 11 listopada ilość soli, leżącej w Wieliczce i Bochni, której wywieźć nie można, powiększyła się jeszcze o 3700 ton. Główną winę ponosi tu więc ministerstwo kolejowe, a raczej, co raz trzeba otwarcie powiedzieć, rozwielmożnienie się łapownictwa wśród kolejarzy. Wiadomo bowiem powszechnie, że każdy paskarz od kolei wagony dostanie, byle tylko dobrze zapłacił. — Nowy minister kolei będzie się musiał najenergiczniej wziąć do wytępienia łapownictwa wśród kolejarzy, bo w tem tkwi główny powód naszej biedy aprowizacyjnej.

Do ludowców w Bocheńskiem.

W piątek dnia 2 stycznia 1920 r. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Bochni, zebranie poufne delegatów komitetów ludowych i mężów zaufania P. S. L. powiatu bocheńskiego w ważnych sprawach politycznych i organizacyjnych. Wstęp mają tylko delegaci i mężowie zaufania. Początek o godzinie 11 przed południem.

Dr Władysław Kiernik, poseł. *Michał Rudnik* poseł.

Klub ludowy a urzędnicy.

Niejednokrotnie słyszeć się dawało i daje zdanie jakoby posłowie ludowi występowali przeciw prawom urzędników. Jest to zwyczajna potwarz, rzucona na przedstawicieli ludu w Sejmie przez tych, którzy chcieliby między ludem a urzędnikami wykopać jak największą przepaść, na szkodę zarówno urzędników, jak przedewszystkiem ludu. Posłowie ludowi, a z nimi lud cały zdaje sobie sprawę z tego, że maszyna państwowa potrzebuje koniecznie urzędników i że gdyby ich nie było, nie mogłaby wcale iść. Urzędnik, o ile należycie wypełnia swoje obowiązki, oddaje państwu, a tem samem i jego obywatelom, usługi większe lub mniejsze, w miarę stanowiska, jakie zajmuje. Urzędnik musi też mieć prawa takie, jak każdy obywatel, bo przecie poza tem, że jest urzędnikiem, jest obywatelem. Klub posłów ludowych przyjął też ze zdumieniem przedłożony przez ministra Wojciechowskiego projekt konstytucyi, odmawiający urzędnikom praw obywatelskich przez uniemożliwienie im czynnego udziału w życiu parlamentarnem. Przeciw temu stanowisku ministra Wojciechowskiego wystąpił w sposób stanowczy i energiczny prezes Witos, podkreślając, że urzędnikom nie wolno odbierać biernego prawa wyborczego. Prezes Witos zaakcentował to w sposób kategoryczny w swojej mowie w dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów Paderewskiego.

To ujęcie się za prawami obywatelskiemi urzędników wywołało wśród warstw urzędniczych żywy odgłos. Od poważnych organizacyi urzędniczych otrzymał prezes Witos szereg listów dziękczynnych, z których dwa poniżej zamieszczamy.

„Stała delegacya pracowników państwowych b. zaboru austryackiego“ nadesłała prezesowi Witosowi następujące pismo:

„Lwów 11 grudnia. Panie Prezesie! Zdecydowane i skuteczne stanowisko, jakie Pan Prezes zajął w kwestyi projektu konstytucyi, odmawiającego pracownikom państwowym praw obywatelskich, zniewala podpisaną Stałą Delegacyę do wyrażenia Panu Prezesowi gorącego podziękowania i prawdziwej wdzięczności. Stała Delegacya mniema, że stanowisko Pana Prezesa w wymienionej sprawie nie jest odosobnione i że cały Sejm będzie tego samego zapatrywania. W każdym razie jednak liczy Stała Delegacya na dalszą obronę praw pracowników państwowych gdyby tego zachodziła istotna potrzeba. Z wyrazem głębokiego szacunku *Dzieślewski*, prezes.

„Związek sędziów Małopolski“ nadesłał prezesowi Witosowi następujące pismo:

Lwów, 3 grudnia 1919. Panie Prezesie! Wydział Związku sędziów Małopolski składa szczere podziękowanie Klubowi Posłów P. S. L. za obywatelskie stanowisko, zajęte w sprawie prawa wyborczego urzędników, zakwestyonowanego przez projekt rządowy; a w szczególności Panu, Panie Prezesie i p. wiceprezesowi Ratajewi, bo Waszym energicznym wystąpieniom w pierwszej linii zawdzięczamy obalenie wysoce wszystkich urzędników krzywdzącego projektu rządowego.“

Za Wydział: *Sznajder*, prezes, *Bańkowski*, sekretarz.

Wyjazd robotników do Francyi.

Dnia 27 listopada rozpoczęły się w Warszawie zapisy na roboty do Francyi. Do 10 grudnia zgłosiło się w oddziele Warszawskiego urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami 5024 robotników, z których 1200 zostało skierowanych do Misyi francuskiej, jako kandydaci na wyjazd pierwszym transportem. Po dokonaniu oględzin lekarskich przez Misyę i odrzuceniu kandydatów w wieku poborowym (18—25 lat) przez przedstawicieli sekcyi poborowej ministerstwa spraw wojskowych, Misya zakontraktowała przeszło 800 robotników. Robotnicy przyjęci, po poddaniu się desynfekcyi w specyalnie urządzonych na ten cel barakach państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników na Powązkach, podpisali umowę pracy, otrzymali kontrasygnowane przez delegata francuskiego w Polsce, od urzędujących na miejscu organów ministertswa spraw wewnętrznych paszporty zagraniczne, jako też wydane nakładem ministerstwa pracy i opieki społecznej słowniczki polsko-francuskie i instrukcye prawne, zawierające wyciąg najważniejszych dla robotnika polskiego we Francyi praw z „Code de Trawail".

Robotnicy wyjeżdżający powinni ponadto podpisać deklaracyę, mocą której zobowiązują się przysyłać w terminach dwutygodniowych 20—30 proc. swych zarobków na utrzymanie pozostałej w kraju rodziny. 14 grudnia wyjechał pierwszy specyalny pociąg z Warszawy do Toul, skąd robotnicy nasi zostaną wysłani do ich miejsc przeznaczenia w departamentach pas do Calais, Aisne i Marne. Do końca grudnia trwać będą zapisy w Warszawie i 2 do 3 razy tygodniowo oględziny zapisanych robotników w Misyi francuskiej.

W styczniu 1920 roku przewidziane są 2 razy w tygodniu specyalne pociągi z 1000—1200 robotników polskich do Francyi.

Akcya rozszerzać się będzie stopniowo na kraj cały i już od 20 grudnia wszystkie Urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w państwie polskiem rozpoczną zapisy robotników na wyjazd do Francyi.

Rząd francuski zamierza sprowadzić z Polski 28 tysięcy robotników.

Przydział skór, obuwia, tekstyliów i t. p. dla Małopolski.

Ministerstwo aprowizacyi z nabytego przez Państwowy urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby zagranicznego transportu skór, materyi tekstylnych i t. p. przydzieliło do odsprzedaży na potrzeby ludności Małopolski według ogólnego klucza repartycyjnego około 30 procent posiadanych ilości wymienionych artykułów, powierzając rozdział przydzielonych ilości Wydziałowi spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie.

Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski ze stojących do jego dyspozycyi wyżej wymienionych artykułów uskutecznił w myśl wskazówek ministerstwa aprowizacyi przydziały dla następujących kategoryj:

1) dla pracowników naftowych; 3.000 kg skóry podeszwowej, 15.000 par obuwia demobilizacyjnego, 2.000 palt, 25.000 koszul, 2.000 spodnie, 1.000 ubrań robotniczych i 25.000 m materyałów bawełnianych z przeznaczeniem do rozdziału przez urzędy okręgowe górnicze w Drohobyczu, Jaśle i Stanisławowie, pomiędzy pracowników naftowych w odnośnych rewirach;

2) dla pracowników w salinach: 2.000 kg skóry podeszwowej, 5.000 par obuwia demobilizacyjnego, 1.000 palt, 15.000 koszul, 1.000 spodnic, 500 ubrań robotniczych, 500 chustek, 15.000 m materyałów bawełnianych, do rozdziału przez dyrekcyę zakładów salinarnych w Krakowie;

3) dla pracowników państwowych dla Małopolski: 7.500 kg skóry podeszwowej, 3.000 palt, 30.000 koszul, 500 kołder, 75.000 m materyałów bawełnianych do rozdziału przez naczelny urzędowy zakład aprowizacyjny;

4) dla ludności Małopolski poza wymienionemi dotąd kategoryami: 20.000 kg skóry podeszwowej, 5.000 par obuwia demobilizacyjnego, 2.000 par obuwia nowego, 25.000 palt, 200.000 koszul, 20.000 spodnic, 12.000 chustek, 70.000 m materyałów wełnianych i 450.000 m bawełnianych do rozdziału za pośrednictwem władz podatkowych I. instancyi przy współudziale miejscowych czynników obywatelskich.

O przydział skóry podeszwowej dla zakładów dobroczynnych i przemysłowych Małopolski mogą się starać tylko te zakłady dobroczynne, które zaopatrują ponad 100 osób oraz te zakłady przemysłowe, które stale zatrudniają ponad 100 osób i w tym celu winny one wnieść do Wydziału spraw aprowizacyjnych we Lwowie podanie potwierdzone przez polityczną władzę powiatową, odnośnie do zapotrzebowania i ilości osób.

Wobec licznego zgłaszania się petentów z Małopolski wprost do ministerstwa aprowizacyi w Warszawie, oznajmia się, że wskutek zarządzenia ministerstwa przydział może nastąpić tylko przez wydział spraw aprowizacyjnych we Lwowie, względnie upoważnione do tego przez wydział, urzędy, kooperatywy i t. p. Wysyłanie zatem pism i specyalnych delegacyi do Warszawy jest bezcelowe i naraża petentów na zbyteczny trud i koszta.

Czy chłop jest paskarzem?

I.

Coraz częściej i coraz natrętniej chcą niektóre warstwy ludności przywiązać wyraz „paskarza" także i do chłopa polskiego. A „paskarz", to wyraz ohydny, paskarz, to znamię człowieka, pozbawionego wszelkich szlachetnych uczuć, paskarz to rozmyślny gnębiciel swych bliźnich, tuczący się ich znojem i potem, który poza zyskiem, ciągnionym bezprawnie w nadmiernej wysokości ze swych bliźnich, nic nie widzi, dla którego nie istnieje ani Bóg, ani ojczyzna, ani żaden piękniejszy poryw życiowy, który zna tylko zimny pieniądz i dla pieniądza wyzbył się wszystkiego tego, co człowieka moralnie podnosi i uszlachetnia.

Wyraz paskarz powstał z t. zw. „handlu łańcuszkowego", który u nas nazwano paskiem. Handel łańcuszkowy polega na tem, że towar, nim dojdzie od wytwórcy do spożywcy, przechodzi przez szereg pośredników, z których każdy chce w łatwy sposób na pośrednictwie zarobić i dlatego towar podraża. — Weźmy rzecz przykładowo:

Firma handlowa Koragnta w Oświęcimiu otrzymała 10.000 kg cukru białego po 4 korony za kg do sprzedaży pomiędzy ludność miasta. Firma ta sprzedała

ludności miasta tylko 6.000 kg po normalnej cenie, n. p. po 4 kor. 40 hal. (w 40 hal. na 1 kg mieszczą się: koszta sprowadzenia, praca i zysk dozwolony), a resztę „puściła na pasek", a mianowicie 4.000 kg sprzedała kupcowi Eisenowi w Wadowicach, lecz już nie po normalnej cenie, lecz po 8 kor. za kg, kupiec Eisen sprzedał z tego cukru 2.000 kg Gutyńskiemu w Andrychowie po 12 kor. a Leiblowi w Zatorze po 15 kor. — Gutyński rozsprzedał w Andrychowie i okolicy cukier po 20 kor. a Leibel w Zatorze po 25 kor. Od Leibla kupił po cenie 25 kor. Nesselroth ze wsi Kręcinów 100 kg cukru i ten rozsprzedał, lecz już nie za pieniądze, ale za jajka, żądając za 1 kg 35 jajek, a nabyte w ten sposób jajka wywiózł do Krakowa, gdzie je sprzedał po 1·20 hal. — Tak wygląda handel łańcuszkowy, czyli właściwy „pasek".

Lecz „pasek" może mieć i krótszą drogę. Na przykład kupiec warszawski sprowadza cytryny z Włoch po 50 hal, i sprzedaje sztukę już z dozwolonym zarobkiem po 60 hal. Z Warszawy sprowadza kupiec krakowski i sprzedaje z pewnym jeszcze normalnym zyskiem 1 sztukę po 1 kor. — W Krakowie kupuje te cytryny kupiec z Jordanowa, gdzie rozsprzedaje je po 3 kor. za sztukę, t. j. po cenie 3 razy wyższej od własnej ceny kupna. W ten sposób tuczą się drobnym wysiłkiem setki ludzi w każdem mieście i miasteczku, uprawiający pasek, na czem się tylko da, począwszy od mięsa i wędlin, a skończywszy na papierosach, a nawet sprzedaży dzienników po paskarskich cenach. Obecnie wyraz „pasek" uogólnia się w ten sposób, że przez „pasek" rozumie się każde wygórowane pobieranie cen za towary i usługi niezbędnej codziennej potrzeby, tak, że nadmierna cena dotyka najbiedniejsze warstwy społeczne.

Widać z tego określenia, że paskarstwo zakorzenia się w pierwszej linii u osób handlujących, którzy zysk nadmierny uzyskują szybko i względnie łatwo, jeżeli tylko potrzeba, którą ma zaspokoić puszczany w pasek towar, jest niezbędna, a danego towaru jest mało, tak, że nie zaspakaja ogółu odczuwanych potrzeb.

Czyż można w tem znaczeniu chłopa uważać za paskarza?

Stanowczo nie!

Paskiem w tem znaczeniu żaden chłop się nie trudni. W pocie czoła każdy obrabia swój kawałek gruntu — i ciężko się napracuje dzień w dzień i to nie po 6 lub 8 godzin, ale od świtu do późnej nocy, nim wydobędzie ze ziemi jakiś produkt rolniczy lub uchowa krowę lub prosię na sprzedaż.

Prawda, że sprzedawane produkta rolnicze są drogie, lecz na to składa się cały szereg przyczyn, niemal zupełnie od chłopa niezależnych. Wysokości cen nie reguluje jakiś kartel chłopski, ciągnący nadmierne zyski wskutek sztucznie wywołanej konjunktury, czyli ułożenia stosunków, korzystnych dla sprzedaży, ale jest ona wypływem wyłącznie normalnej handlowej konjunktury, do której gospodarz wiejski się stosuje. Dostosowanie się zaś jedynie do panujących stosunków, odpowiadających duchowi czasu i miejsca bez sztucznego śrubowania cen w górę za artykuły gospodarcze, nie jest i nie może nigdy być paskarstwem.

Chłop nie skupuje towarów, by je następnie z kilkakrotnym zyskiem sprzedać, chłop nie tuczy się krwią i potem bliźniego, nie wyzbywa się wszelkich uczuć dla marnego grosza, a jeżeli nie oddaje swych artykułów gospodarczych poniżej rzeczywistej handlowej wartości, to nie jest żaden czyn niemoralny! Drożyzna produktów rolniczych jest wynikiem tych samych przyczyn, które wywołały ogólną drożyznę wszystkich innych towarów. — Że wszystkie towary są drogie, albo też inaczej, że wartość pieniądza w Polsce jest bardzo niska, to temu przecież chyba najmniej chłop jest winien! Żądać zaś tego, by chłop codziennej niemal zniżki wartości korony nie uwzględniał przy sprzedaży swych płodów, skoro uwzględnia ją każdy kupiec i rzemieślnik, skoro uwzględnienie jej proponują mu niejednokrotnie nawet sami kupujący, ale by pomimo spadku kursu korony, konserwatywnie trzymał się zawsze starej niskiej ceny, żądać tego może tylko ten, kto rzeczy nie rozumie; nazywać zaś tych chłopów, którzy w uwzględnieniu ogólnej zniżki wartości pieniądza, podnoszą tylko jedynie stosunkowo i bez żadnych sztucznych zabiegów cenę swych towarów, paskarzami, może tylko człowiek złej woli, lub też człowiek niedostatkiem rozgoryczony, a więc niezdolny do spokojnego rozważania rzeczywistego stanu rzeczy; potępiający w czambuł wszystkich, kto cokolwiek sprzedaje — jako paskarzy, podciągający pod jeden strychulec zarówno pośrednika, nierzetelnego handlarza, wyzyskującego i podnoszącego sztuczne ceny w górę, jakoteż i spokojnego chłopka, stosującego się przy sprzedaży swych artykułów do normalnej ceny.

Chłop nie jest wyjęty z pod ogólnych zasad gospodarczych. To też nie można żądać od niego, by stanął na takich wyżynach doskonałości, w których kierowałby się wyłącznie zasadami altruizmu, t. j. miłości bliźniego, a zaparł się zupełnie siebie i myślał jedynie o szczęściu bliźnich, choćby sam w nędzę nawet popadł. Takie zaparcie się siebie może być udziałem wyjątkowych jednostek, lecz nigdy całej warstwy, jako takiej.

Rolnik, sprzedając jakiś produkt rolniczy, musi mieć na względzie przedewszystkiem — własne koszta wyprodukowania odnośnego towaru, a dalej i wartość tych przedmiotów, które sam kupuje. Towar sprzedaje się nie dla polepionych papierków austryackich, ale by za pośrednictwem tych papierków módz nabyć inne towary. Wahania się cen, zwłaszcza w ostatnim roku — tak bajeczne robiły skoki, iż jedynie chyba jakiś uczony ekonomista z plikiem statystycznych wykazów w ręku mógłby się oryentować, gdzie ten skok cen był koniecznością, wynikłą spadkiem pieniędzy, a gdzie był on wynikiem różnych szacherek handlowych. Rolnik nie zna się i nie zajmuje naukowemi dociekaniami cen — ale ma zmysł spostrzegawczy.

To też gdy zobaczy, że w mieście żądają od niego za obuwie, za koszulę, za ubranie, za sól i za wszystkie towary, które chce kupić, cen o 50% wyższych, niż przed 2-ma miesiącami, to rozumie, że coś się stało, co i jego zmusza do podwyżki dotychczasowych cen za sprzedawane produkta rolnicze. Zwyżka cen ze strony rolników — nie od rolników pochodzi — ale jest wywołaną raz ogólną zwyżką innych artykułów, które chłop za swe sprzedane towary chce kupić, a powtóre jeszcze innymi czynnikami, od chłopa niezależnymi — i co najważniejsze, przez chłopa nie wywołanymi.

Wobec tego więc stwierdzić i silnie zaakcentować trzeba, że chłop polski paskarzem nie był i nie jest, bo za swe artykuły, wyprodukowane ciężką, osobistą pracą fizyczną, żąda jedynie tych

cen, które odpowiadają stosunkom danego czasu i miejsca, stosunków tych w żaden sztuczny sposób nie zmienia, i w sztuczny sposób podwyżki cen za swe artykuły nie wywołuje.

Wśród chłopów znaleźć się mogą oczywiście także wyjątki, które paskarstwem się trudnią, co skupują artykuły rolnicze wprost u swych sąsiadów lub w innej gminie po to, aby je następnie wywieźć do miasta i tam po podwójnej czy wyższej jeszcze cenie sprzedać, wykorzystując brak danego towaru w mieście. Lecz nie ma zawodu i stanu, gdzieby sama nieskazitelność ducha i czynów panowała, bo nawet wśród wyższych dostojników państwowych spotkać można jednostki, dopuszczające się nadużyć karygodnych, a przecież nie można przez to powiedzieć, żeby dlatego, że jednostka jest zdemoralizowana, wszyscy dostojnicy państwowi byli zarażeni jadem zepsucia. To też, gdy i wśród chłopów znajdą się jednostki, uprawiające paskarstwo, to nie można tego uogólniać i przenosić wyjątków na cały stan chłopski, i rzucać na cały stan chłopski kamieniem potępienia, odsądzać go od czci i wiary, nazywać go „stanem egoistycznym, myślącym tylko o sobie i o swym zysku, który posiada tylko jedyny ideał „zagarnąć jak najwięcej ziemi“. Ziemi chłop pragnie i temu nie przeczy, lecz nie pragnie jej zagarnąć w sposób bezprawny, gwałtem lub rozbojem, lecz jedynie w granicach, przez ustawę uchwalonych — w drodze kupna — i, co najważniejsze, przy uwzględnieniu interesu publicznego i ogólno-gospodarczego. To pragnienie ziemi, nie nowe zresztą dla chłopa, i nie wojna je zrodziła. I dotąd wszyscy uważali to pragnienie i przywiązanie do ziemi za rzecz nietylko charakteryzującą chłopa polskiego, ale także za jedną z najważniejszych jego zalet, za zaletę, ratującą polskość na kresach i w krajach, przez wroga gnębionych. *Dr Franciszek Popiel.*

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród“.

Od pewnego czasu znajdujemy się pod piorunującem wrażeniem wiadomości, że obce moce chcą nas uszczęśliwić na własną korzyść, mianowicie mają zamiar obdarować nas 25-letnią „tymczasowością“. Widząc jednak, że nie śpimy i nie będzie to tak łatwo, jak się mówi, zaczynają nas pocieszać: (lecz o czem myślą?) i t. p. Clemenceau, zainterpelowany przez p. Patka w sprawie Galicyi wschodniej, daje mu pewne nadzieje.

Czy można teraz wierzyć komu? Czy można liczyć na kogo? Owszem, można.

„Karabin i bagnet“ to jedyna nadzieja — na tem możemy polegać — to nas nie zawiedzie i nie obdarzy nas „tymczasowością“, lecz da nam sprawiedliwość; tem tylko wytyczymy sobie granice!

Powinniśmy się już lepiej poznać na wszystkiem, mając przeszłość za sobą. (Austrya 1918/19 r. — Niemcy 1917 r. — Rosya 1772 r.). Czy przypominamy sobie n. p. Austryę (do roku 1918) — „Odezwa do Moich wiernych ludów“ — jak potem postąpiła z nami?!

A my? nie przeczuwaliśmy nic, gdyż za mało interesowaliśmy się sobą.

Dzisiaj najwyższy czas, ażeby lepiej otworzyć oczy i zastanowić się nad przyszłością.

Dlatego starajmy się kierować swojemi poglądami i nie dajmy się za nos wodzić.

Jesteśmy Polakami! Od swego nie odstąpimy, chociażby przyszło nam wrócić do tragicznych dni listopadowych. Nie ulękniemy się tego, z większym jeszcze zapałem i poświęceniem będziemy dążyć do wymierzenia sobie sprawiedliwości. *Mieczysław Szyjkowski*
żołnierz wojsk polskich.

Od wydawnictwa.

Straszne podwyżki cen robocizny, papieru i druku, które wprost stokrotnie w czasie wojny wzrosły, zmuszają Ludową Spółkę wydawniczą do podwyżki

pojedyńczego numeru „Piasta“ na 80 halerzy, a cenę prenumeraty na 40 K rocznie.

Czytelnicy i prenumeratorzy winni pamiętać, że „Piast“ jest własnością chłopską i niema funduszów na to, żeby do niego dopłacać.

Mamy nadzieję, że Czytelnicy nas zrozumią i będą nas popierać nadal, mając tę pewność, że gdy tylko stosunki pozwolą — prenumeratę zniżymy.

Za wydawnictwo „Piasta“:

Witos. Średniawski. Bojko.

KRONIKA.

Wszystkim gm. Radom Ludowym, Radom powiatowym i działaczom P. S. L. zasyłamy serdeczne życzenia: „Wesołych Świąt!“

Komit. organ. P. S. L. „Piast“ w Krakowie.

Składki. Na Górny Śląsk złożyły: gmina Miechowice Małe 240 K, gmina Łuczanowice 80 K.

Piastowcy w powiecie oświęcimskim! We wszelkich sprawach organizacyjnych zwracać się należy do p. Borucha w Polance Wielkiej.

Obrady rolnicze. Dnia 28 listopada b. r. odbyła się konferencya prezydyum Małopolskiego Towarzystwa rolniczego z p. szefem sekcyi ministerstwa rolnictwa, Leśniowskim, i naczelnikiem wydziału odbudowy, p. Hewelem, na której omówiono dokładnie akcyę zasiewów wiosennych, sprawę nawozów sztucznych, pasz treściwych i wiele innych, niezmiernie dla naszego rolnictwa ważnych kwestyj, przyczem ujawniła się jednomyślność obradujących w zasadniczych punktach, która pozwoliła na korzystne dla rolnictwa rozwiązanie tych spraw.

Biuro likwidacyjne N. K. N. komunikuje: „Z dniem 1 stycznia 1920 r. przestaje Biuro likwidacyjne N. K. N urzędować dla stron i wzywa wszystkich, mających jeszcze jakiekolwiek sprawy do byłego N.K.N., by sprawy te zechcieli zgłosić przed tym terminem. Wydawanie pozostałych odznak internowania obejmuje Biuro przy ul. św. Filipa 25 (plac Matejki), dokąd należy kierować odnośną korespondencyę. Poświadczenia internowania, potrzebne dla wypłaty

poborów, wydaje się tylko na żądanie dotyczących władz. Zarazem uprasza się wszystkie były powiatowe Komitety narodowe i Delegatury departamentu wojskowego N. K. N. o odesłanie Biuru likwidacyjnemu pozostałych jeszcze aktów, ksiąg rachunkowych, pieczęci i t. p.“

Żandarm bije. W Rzepienniku Strzyżewskim znajduje się posterunek żandarmeryi, którego komendantem jest sierżant, p. Kapa. Dnia 30 października b. r. był z tego posterunku patrol w Olszynach. Tego dnia wieczorem o godzinie 9-tej wysłał właściciel sklepu, p. J. P., syna swego do składnicy pocztowej po gazety. Wracając do domu, spotkał żandarma Bochenka, którego jednak wskutek ciemności nie poznał. Żandarm zapytał: „Kto idzie?“. Odpowiedź: „Ja!“. „A skąd ty idziesz?“. Chłopiec, poznając teraz, że to żandarm mówi: „Dobry wieczór, idę z poczty“. Na to żandarm: „Co? Teraz po godzinie jedenastej (sic!) nie wolno się nikomu włóczyć“. Ponieważ było to dopiero po godzinie 9-tej, więc chłopiec powiada: „A cóż to takiego!“. Obrażony tą odpowiedzią, żandarm doskoczył do niego i uderzył go tak silnie w twarz, że chłopiec wpadł z drogi do rowu. Oto jak postępuje stróż bezpieczeństwa publicznego! Ładnie więc bezpiecznie czuje się dzisiaj obywatel polski. Niewiele bowiem brakowało, a biedny chłopiec byłby postradał oko. Uderzenie bowiem było tak silne, że twarz napuchła, a oko było zagrożone. Dopiero pomoc lekarska usunęła niebezpieczeństwo. P. Bochenek widocznie nie wie, że bić nie wolno. Czyn jego podobny do czynów dzikich hajdamaków ze Wschodu, którzy w bestyalski sposób znęcali się nad Polakami. Żandarm taki nie powinien ani godziny więcej pełnić służby swojej. Sprawą tą i podobnemi powinni zająć się energicznie pp. posłowie.“

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Anny Gruczoła, lat 22, wzrostu średniego, brunetki, twarz szczupła, brak zębów na przodzie, umysłowo chorej, która na wiosnę b. r. wydaliła się z domu — raczy donieść rodzicom, względnie ją do domu odstawić. Andrzej Gruczoła, Rączna, p. Liszki.

Światowe zapasy złota. Ciekawą jest oficyalna statystyka, podana przez „Matin'a“, w której przedstawiono, w jaki sposób światowy zapas złota był rozdzielony pomiędzy wielkiemi państwami aż do 15 lipca b. r. Tablica tak się przedstawia:

	w złocie	w banknotach
Stany Zjednoczone	4.528,000.000	12.496,000.000
Francya	5.556,000.000	33.477,000.000
Anglia	2.218,000.000	1.972,000.000
Japonia	3.528,000.000	4.357,000 000
Włochy	809,000.000	9.308,000.000
Rosya	9.000,000.000?	450.332,000.000
Niemcy	1.393,000.000	37.272,000.000
Hiszpania	2.290,000.000	2.122,000.000

Cyfry, dotyczące Rosyi, wymagają potwierdzenia. Atoli dwa fakty nie ulegają wątpliwości, że nieszczęsny kraj, dzięki bolszewikom, posiada największą masę banknotów na świecie, powtóre, że Rosya na początku wojny miała największy na świecie zapas złota. Obecnie najwięcej złota posiada Francya, po której dopiero idą Stany Zjednoczone, Japonia, Anglia. Gdy się jednak rozważy stosunek złota do papierowych pieniędzy, Anglia, która ma więcej złota, niż banknotów, wysuwa się na czoło wszystkich innych państw. Potem idzie Japonia ze swoimi 81 procentami złota na papiery i Hiszpania, a Niemcy i Rosya są na końcu.

Niektóre państwa zarobiły na wojnie ogromne sumy. I tak: Stany Zjednoczone w czerwcu 1914 r. miały w złocie miliard franków, w tym roku mają już cztery i pół miliarda franków! Hiszpania zaś, która miała w złocie 543 milionów franków w lipcu 1914 r., ma dziś prawie pięć razy więcej.

Do ludowców powiatu nowotarskiego.

Dnia 28 grudnia b. r. o godzinie 11 przed południem, odbędzie się zebranie delegatów i przewodniczących gminnych Rad ludowych z powiatu nowotarskiego, w Ratuszu w Nowym Targu. Na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy stronnictwa, przy współudziale posłów.

Za powiatowy Zarząd P. S. L.
poseł *Rajski.*

Do ludowców w Brzozowskiem!

Zawiadamiam wszystkie gminy w powiecie, że dnia 3 stycznia 1920 roku odbędzie się w Brzozowie, w sali Sokoła zebranie mężów zaufania i wybory do powiatowej Rady ludowej. Proszę, aby w każdej gminie ludowcy wybrali po dwóch mężów zaufania, a tych delegatów proszę, aby na zebranie wspomniane przybyli.

Walenty Toczek, poseł.

Oświadczenie.

Odnośnie do napaści umieszczonej w „Prawie Ludu“ z 7 i 20 grudnia b. r., oświadczam, iż autorem jej jest znany w Grabiu wzór próżniaków i zagorzały pismak.“

Odpowiedź na te napaści jest następująca:

1) Dzwon im bardziej jest wewnątrz wydrążony — tem jest głośniejszy.

2) Pies zabłąkany i przyjęty przez dobroczyńcę, łasi się koło swego pana — po wypędzeniu tegoż psa, jako zepsutego, będzie szczekał nietylko sam na swojego dobrodzieja, ale do pomocy weźmie nawet innych piesków.

Stanisław Nosek z Grabia.

„Pamiętajmy o Gwiazdce dla biednych dzieci kresowych!“

Rodacy!

I znowu pukamy do serc Waszych, może, da Bóg, po raz ostatni.

Czyż jednak godzi się nam zapominać o tych maluczkich — tam, na kresach zachodnich, które głodne, bose, zziębnięte biegną do szkoły polskiej, spotykając po drodze inne, syte, ciepło ubrane, obdarowane już sowitą gwiazdką, dążące do szkół niemieckich i czeskich?

Czyż można patrzeć obojętnie, gdy tu i ówdzie, jakby na urągowisko, przychodzą dary do polskich dzieci z rąk wrogów naszych, pragnących zjednać je sobie, a zarazem przedstawić naszą biedę i obojętność?

Nie!!! Wierzymy, że społeczeństwo nasze wytęży wszystkie siły, by okazać tej ludności Śląska Cieszyńskiego, że czuwamy, że pamiętamy!

Zwracamy się więc przedewszystkiem do młodzieży naszej, by przy gwiazdce własnej pamiętała o braciach i siostrach kresowych — zwracamy się do kupców na-

szych, bez różnicy wyznania, aby wysłannicy Komitetu przyjęci zostali sowitym datkiem — zwracamy się wreszcie do ogółu mieszkańców: gdy przyjdą do Was uproszone panie i do drzwi i do serc Waszych zapukają — otwórzcie im chętnie i nie skąpcie darów, czy to w ubraniach, książkach, zabawkach lub pieniądzach! Pamiętajcie, że to cegiełki do budowy granic naszych! Dary gwiazdkowe wysyłane będą aż do d. 6 stycznia 1920 r.

Dary w naturze należy składać za pisemnem pokwitowaniem u Panów Naczelników najbliższych stacyj kolejowych, którzy partyami zechcą odsyłać je do Krakowa pod adresem p. nadrewidenta Jana Żukrowskiego. Z okolic Krakowa należy dary składać wprost u p. Żukrowskiego, również za pisemnem pokwitowaniem na dworcu osobowym.

Adres komitetu: *II. szkoła realna. Dyrektor Wiktor Pogorzelski.*

Nie rozbijać jedności!

W poniedziałek, dnia 15 grudnia odbyło się w Białym Kościele, pow. olkuski, zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem posła Jana Zawady. Licznie zgromadzeni wyborcy wysłuchali w skupieniu słów posła, który złożył sprawozdanie ze swej działalności, oraz działalności Klubu posłów P. S. L. Sprawozdanie przyjęto z uznaniem i wyrażono podziękowanie i zaufanie p. Zawadzie, oraz jego Klubowi poselskiemu pod przewództwem p. Witosa. Następnie uchwalono następującą rezolucyę:

Szerokie rzesze ludu polskiego przyjęły z zadowoleniem i uznaniem połączenie się Klubu poselskiego z pod znaku „Piasta“ z klubem „Wyzwolenia“; lud polski oczekiwał jeszcze jednego, co powinno było stanowczo nastąpić, mianowicie połączenia się zupełnego i zlania obu stronnictw w jedną całość, bo to tylko mogło się przyczynić do zbudowania dobra polskiego ludu, a temsamem do umocnienia fundamentów Polski. Wierzyliśmy zawsze, że to tylko da nam upragnioną większość i prawdziwie ludowy i silny rząd. Widzieliśmy, że wszyscy wrogowie ludu byli przygnębieni tem zbliżeniem.

Obecnie dochodzą nas smutne wieści, że niektórzy za ambitni, czy inne niż P. S. L. cele mający — ludzie, jedność tę chcą rozbić, wytwarzając zły i zgubny zamęt w kraju. To też my, mieszkańcy gminy Cianowice, zebrani na zgromadzeniu w Białym Kościele[1]) w okręgu wyborczym miechowsko-olkuskim wzywamy naszych posłów, aby trwali w jedności, nie rozbijali się na grupki, wychodząc z założenia, że tylko w jedności siła. My mamy prawo, więc rozkazujemy wam: trwajcie w jedności i związku z grupą P. S. L. „Piast“, a wszystkim rozbijaczom rzućcie stanowczo: Precz z działaczami na szkodę zjednoczonego ludu!

Piotr Żurowski, Piotr Duliński, Józef Rogalski, Jan Kołodziejczyk, Kacper Nowak, Piotr Kamiński, Wojciech Synowski, Jakób Szoper, Jan Skrzyniewski, Paweł Skrzyniowski, Paweł Namirski, Stanisław Bosak, Stanisław Szyjka, St. Heród, Józef Bieńczycki, Stanisław Nowiński, Franciszek Galon, Jan Jasieński, Andrzej Wajdała, Jan Witek, Jan Osioba, Wawrz. Seewera, Wład. Pasierb, Józef Szopa, Franc. Nowakowski, Ludwik Skochalski, Jan Kołodziejczyk, Paweł Skrzyniowski, Jan Kluczewski. Franciszek Żurek, St. Janecki, Jan Litewka, Jan Witkowski, Józef Litewka, St. Szuma, Tomasz Litewka, Ant. Piasecki, Jan Namirski, Kacper Żurek, Franc. Żuchowicz, Anna Kołodziejczyk, Franc. Kluczewski, Bol. Seweryn, Kasp. Kis, Józef Patruś, Józef Ornat, Jan Szumny, Józef Kołodziejczyk, Tomasz Grudnik, Ludwik Derdaś, Jan Kowalski, Antoni Witek, Maryanna Salon, Anna Nowińska, Tomasz Kołodziejczyk, Franciszek Skrzyniarski — imieniem gminy Cianowice, pow. olkuski.

[1]) Gminy w b. Kongresówce obejmują szereg wsi.

Z ruchu „Piastowców“ w powiecie tarnobrzeskim.

Dnia 8 grudnia b. r. odbył się w Rozwadowie nad Sanem zjazd delegatów gminnych powiatowej tymczasowej Rady ludowej okręgu tarnobrzeskiego i sądowo-rozwadowskiego. Pięknie odnowiona sala „Sokoła“ zapełniła się po brzegi licznie z całego powiatu przybyłymi delegatami, tudzież ludnością z całej okolicy. Na sali dały się też widzieć wcale licznie nawet wieśniaczki z pobliskich wiosek, co jest pięknym dowodem, że nareszcie i kobiety nasze zaczynają się interesować życiem społecznem i politycznem. Byli też reprezentanci miejscowej inteligencyi i mieszczanie. Nad spodziewanie nawet zwołujących zebranie, przybrało ono charakter poważnego wiecu ludowego.

Zjazd zagaił i powitał pięknemi słowy znany i poważany w całym powiecie ludowiec i wiceprezes tymcz. pow. Rady ludowej, p. Adam Zieliński, nacz. gminy w Majdanie Zbydniowskim, wyłuszczając cel zebrania, mianowicie omówienie organizacyi powiatu i przedstawiając w końcu przybyłego z Krakowa ze stronnictwa P. S. L. i redacyi „Piasta“, p. delegata Parysa, któremu następnie udzielił głosu.

Pan delegat, w długiem przemówieniu, nakreślił obraz obecnych stosunków w państwie, omówił wszystkie sprawy, które ludność obecnie interesują. Piękne przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje polski lud“. Zgromadzenie nagrodziło je hucznemi oklaskami.

Nad obema przemówieniami nastąpiła ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni mowcy. Podpisany omawiał statut organizacyjny i sposób przeprowadzania organizacyi. P. Mastalarczyk z Turbii stwierdził, że chłop polski wogóle, a z tutejszego powiatu w szczególności, chętny jest do organizacyi, mającej dobro ogólne na celu. Odparł z oburzeniem przez niektóre warstwy społeczne czyniony chłopom zarzut paskarstwa. Niech będą ceny artykułów codziennego użytku przystępne dla chłopa, a wtedy i on odda chętnie płody swojej pracy po stosunkowych cenach; niech zaprzestanie się raz patrzeć na chłopa z góry, jak na stworzenie niżej zorganizowane i mniej wartościowe, niech zaniecha się szykanowania go na każdym kroku; bolesny przykład: jazda koleją z przędziwem do Przemyśla lub Lwowa, niedopuszczanie go do pociągu z rzekomego braku miejsca i czekanie, nieraz kilkudniowe, na stacyach, zwłaszcza przy obecnym rozkładzie jazdy, na zdobycie miejsca w wagonie, lub powrót z niczem do domu — czyż takie traktowanie ma nawzajem przychylnie usposobić chłopa? Niech rząd, czy stronnictwo stanie twardo w obronie chłopa, a zyska jego zaufanie i zrzeszenie się mas ludowy pod jego sztandarem.

P. Rychel rozprasza wahania przynależności stronniczej i udowadnia, że dla chłopa polskiego jedynie miejsce

w P. S. L. „Piast". Powodem tego szkodliwego wahania się jest fakt, że reforma rolna tylko jednym głosem większości uchwaloną została. Ogółem jednak lud polski w b. Galicyi dał dowód przez wybór swoich zastępców do Sejmu, do jakiego stronnictwa ma należeć. Niechże to będzie przykładem i wskaźnikiem dla jednostek, wahających się dotąd. W sprawie organizacyi przemawiali jeszcze Frankiewicz i Szczubiałka, poczem dyskusya zeszła na temat bolączek, niedomagań i braku najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku, jak soli, będącej nieraz jedyną omastą najbiedniejszej ludności, nafty, cukru, zboża na chleb dla bezrolnych i t. d. Podnoszono różne zarzuty przeciwko tym i owym władzom, żalono się na mały przydział i niesprawiedliwy rozdział tych artykułów, narzekano na starostę za jego kumanie się z obszarnikami i niezwoływanie Rady przybocznej, która, z mianowańców Okonia i Dąbala złożona, nie jest wyrazem woli ludu, ani jej wykładnikiem.

W jednem się tylko, po wzajemnej wymianie zdań, wszyscy zgadzali się, że główną winę rozgoryczenia ludności na wsi ponoszą — naturalnie nie bez wyjątków — nieuczciwi i niesumienni wójcia, którym, zamiast Kółkom rolniczym, starostwo rozdział tych artykułów powierza.

Po wyczerpującej dyskusyi, na wniosek Zielińskiego i Rychla, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

I. Zebrani delegaci gmin powiatu tarnobrzeskiego, jako tymczasowa powiatowa Rada ludowa, wyrażają posłom Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" cześć i uznanie za dotychczasową, owocną w skutki, pracę dla dobra ludu i Ojczyzny i przyrzekają niezłomnie stać pod sztandarem tego stronnictwa i dla niego pracować.

II. Uznają, na zjeździe delegatów w dniu 2 listopada w Tarnobrzegu wybraną, tymczasową powiatową Radę ludową za istniejącą i polecają jej energiczne i gorliwe działanie dla dobra ludu tutejszego powiatu.

III. Wzywają władze powiatowe do zaopatrzenia biednej ludności bezrolnej i małorolnej w zboże z miejscowych kontyngentów obszarów dworskich, a wszystkiej ludności w sól, której katastrofalny brak przedewszystkiem się odczuwa, tudzież w naftę, cukier, tanie obuwie i t. p.

W końcu na wniosek podpisanego, po poprzedniem należytem omówieniu i uzasadnieniu, uchwalono jednomyślnie, przez powstanie z miejsc następującą rezolucyę: Zebrani delegaci tymczasowej powiatowej „Piastowej" Rady ludowej i ludność okręgu sądowo-rozwadowskiego, zebrana na wiecu w Rozwadowie w dniu 8 grudnia 1919 r., widząc, że posłowie tutejszego okręgu wyborczego, hołdujący przed i w czasie wyborów osławionej zasadzie „jedności chłopskiej", w praktyce tę jedność udaremniają przez czasowe trzymanie się na uboczu, później przez należenie do stronnictwa, którego żaden wyborca i wyborczyni zwolennikiem tu nie był i nie jest, wyrażają im ubolewanie, że dotąd do zjednoczonego P. S L. „Piasta" nie przystąpili i wzywają ich, aby się w szeregach tego klubu poselskiego jak najrychlej znaleźli, w przeciwnym razie wyciągną z tego konsekwencyę jeszcze przed przyszłemi wyborami.

I stała się charakterystyczna rzecz, wbrew nawet przypuszczenia prezydyum wiecu. Nikt z ludu nie był przeciwnego zdania i nie wziął w obronę stanowiska tutejszych posłów. Uczynił jednak przyjaciel, zdaje się, księdza Okonia, „brat mieszczanin", burżuj rozwadowski, właściciel kilku kamienic w mieście, piętrowego „hotelu polskiego" w rynku, sklepu masarskiego i t. p., który krytym sztychem do rozbicia wiecu widocznie dążąc, nieudolnemi, krętackiemi wywodami silił się wmówić w zgromadzenie, że ludowi organizacyi nie potrzeba. Pozwolił sobie nawet na bezczelną napaść na osoby, w miejscowym ruchu ludowym przodowniczą rolę odgrywające, i wyraził pochwałę i uznanie dla zeszłorocznych aktów gwałtu i teroru przez niepoczytalne i oszołomione jednostki dokonane. Ironicznie i szyderczo brzmiały ciągle przez niego używane wyrazy: „bracia włościa—nje"! To też ci „bracia włościa—nje", poznawszy się odrazu na farbowanym lisie, dali mu taką odprawę przez usta Szczubiki, Rychla i podpisanego, że języka w gębie zapomniał, odszedł, jak zmyty, przyrzekając sobie uroczyście w duchu nie bratać się więcej z „włościa—nami", ani wciskać nos między drzwi i wchodzić, gdzie go nie posieją.

Po tem incydencie na zakończenie przemówił jeszcze del. Parys, dziękując prezydyum za zaproszenie go na zgromadzenie i wznosząc okrzyk: „niech żyje Polska ludowa"! który zebrani gromko powtórzyli. Zieliński, podziękowszy delegatowi i ludności za łaskawe a tak liczne przybycie, wiec rozwiązał. Delegaci tymczasowej powiatowej Rady ludowej, zachwyceni i pokrzepieni na duchu, rozjechali się do domów z zamiarem podjęcia energicznej pracy organizacyjnej w powiecie, której „Szczęść Boże"!

Franciszek Wójtowicz,
sekr. pow. „Piastowej" Rady ludowej.

Jak „klub" Stapińskiego radzi o niedoli chłopskiej...

Donoszą z Warszawy, że na obradach klubu t. zw. „lewicy" wywiązała się dyskusya tak żywa, że w pewnej chwili rzucił się poseł Dąbal na posła Krempę i zbił go po twarzy.

Jakie tam porachunki mają pan Dąbal z Krempą, w jaki sposób przekonuje jeden drugiego, to nic a nic nas nie obchodzi, bo to rzecz ich. Obydwaj jednak zapominają, że są przedstawicielami ludu, że jeden i drugi dźwiga na sobie wielkie dostojeństwo woli ludowej i tego im szarpać i kalać nie wolno! Dąbal winien natychmiast zrzec się mandatu poselskiego, którego szanować nie umie! Sejm szanując swą godność nie powinien ani godziny go trzymać w swym gronie.

A wyborcy niech sobie uświadomią, jakiego mają posła!

Listy.

Kobyle, w Bocheńskiem. Nie było jeszcze może wzmianki w żadnej gazecie o naszej wiosce; różni dygnitarze rozpanoszyli się w niej i nikt wprost nie odważył się przeciwko nim wystąpić. Aż przebrała się miarka: założyliśmy gminną Radę ludową „Piast" — mimo nagonki tych ludzi, oraz denuncyacyi do księdza (!), oraz nazywania nas przewrotowcami i t. p. Aleśmy i przewrót wreszcie zrobili. Przyszły wybory do Rady gminnej i nasza lista we wszystkich kołach przeszła ogromną większością. Nie pomogły poufne zgromadzenia naszych konserwatystów, odrywanie ludzi od pracy — roznoszenie kartek i t. p. Zwyciężyła prawda i wierność obywatelskim obowiązkom. *Radny.*

Olszyny. Strach co się w niektórych wsiach dzieje. Przeklęci Austryacy i Prusacy wzięli ludzi na tę straszną wojnę, bo oni ją wywołali — nauczyli niektórych, co to znaczy się wyzuć z sumienia i uczuć ludzkich. U nas jest

jakaś banda rabusiów i morderców. Zamordowali niegdyś w sierpniu św. p. Chrapustę, a potem znów z rewolwerami napadli w domu 70-letniego Mleczkę i doszczętnie obrabowali i tej samej nocy Annę Cieślinę okradli zupełnie. Trzeba wytępiać ten posiew bandytyzmu jaknajspieszniej.

Małgorzata Mleczko.

Dęby, pow. Rawa Ruska. Jest u nas żydowska rodzina, o której utrzymanie i dobrobyt niektórzy mieszkańcy gwałtownie się starają. Wynikiem to może chyba nieuświadomienia, a zwłaszcza braku łączności i solidarności. Niektórzy ludzie z naszej wioski wożą żydowi drzewo do stacyi, (na czem robi on grube interesa), a tymczasem wiele pól nie obsiano właśnie z powodu braku siły pociągowej. Nieraz gospodarz nie chciał pojechać do biednej wdowy zrobić coś w polu za zapłatą, a pojechał żydkowi usłużyć. Trzeba się przecież raz już opamiętać i wspomnieć na wspólność żydowską; ci zawsze naprzód zrobią sobie, potem drugim żydom, potem dopiero innym. Dlaczego u nas inaczej?

Grębów, w Tarnobrzeskiem. Ogólna niechęć do pracy, wytworzona z powodu wojny światowej, doprowadziła do tego, że dzisiaj brak wszystkiego. Brak materyałów, brak artykułów, węgla, soli, nafty i t. p. rzeczy. To też w obecnym czasie wytworzyła się w różnych miejscowościach spora liczba spekulantów, którzy korzystają ze sposobności i podbijają ceny towarów najniezbędniejszych. I tak na przykład, u nas, w Grębowie zawiązała się spółka spekulantów drzewnych, która swojem postępowaniem doprowadziła do tego, że cena drzewa budowlanego jak i opałowego doszła do niebywałych wysokości. We wspomnianej spółce „katolicko-żydowskiej“ bowiem znajduje się dwóch żydków i dwóch katolików, mianowicie Mojżesz Peterszail, Izrael Fligielman i dwóch wspólników nieobrzezanych, których na razie nie wymieniamy, którzy robią zakupy w okolicznych lasach. Odbiercą tego drzewa jest żyd z Tarnowa, który wysyła drzewo do wszystkich miast naszego kraju, na czem dorobił się milionowego majątku. Wyżej wspomniana spółka na pół pejsata, prowadzi złoty interes, bez żadnych opłat, bez karty przemysłowej. W tych kilku krótkich zarysach chcemy przedstawić zgubną działalność dla całego ogółu wspomnianej spółki „katolicko-żydowskiej“. Z ludowem pozdrowieniem dla pp. posłów z pod sztandaru „Piasta“.

Włościanie z Grębowa.

Spytkowice, koło Chabówki. Czesi agitują zawzięcie, aby obałamucić naszych braci na Orawie i przyciągnąć ich do swego żłobu; jako niedalecy sąsiedzi, śledzimy bacznie te ich zakusy i widzimy wszystkie sztuczki przez nich używane. Na jedną z niedawnych niedziel zjechało kilku Czechów do Podwilka, zebrało gromadkę ludzi nieuświadomionych, zaczęło wychwalać, jak to u nich dobrze, jak mają wszystkiego pod dostatkiem. Polskę naszą obrzucali błotem, nie wróżąc jej długiego i chwalebnego życia. Orawcy, lud jeszcze nie uświadomiony (ale nie wszystek) często wierzy czeskim bredniom. Prawda, że nie wszystko w Polsce tak idzie, jak trzeba. Ale jak się drzewko posadzi, to ono nie zaraz wyda owoce; często owady listki pogryzają, robaki korzenie psują — ale dobry gospodarz, pracowity i mądry, wszystko powoli oczyści, owady struje, pozbiera ich gniazda i jajeczka zniszczy, robaki wyzbiera — i drzewko w nową, prześliczną zieleń się oblecze. Tak też jest i z Polską. Podgryzają ją wrogowie swoi i obcy, ale rząd mądry i silny powinien usunąć wszystkie zapory i przeszkody, zrobić wszystko co można, żeby byle obszarpaniec czeski na Ojczyznę naszą porwać się nie ośmielił.

„Piast“ zwracał już uwagę na smutny stan aprowizacyi w naszych górach, który stanowczo wpływa na usposobienie Orawców. Tę bolączkę musi rząd natychmiast załatwić, bo to jest obcinanie naszego państwa, wydawanie na łup czeski części biednego ludu naszego. On sam nie winien, bo on nie oświecony i nie uświadomiony. W ten sposób, jak dotychczas, ludzie kierujący aprowizacyą w myślenickim i żywieckim powiecie kruszą naszą Ojczyznę. Mądry ogrodnik wie, co z podjadkami się robi. Czy Myślenickiemu nie rząd nie przydziela? Cukier mieliśmy ostatni raz gdzieś w lipcu i to melassy po 7 dkg na głowę, nafty $^1/_2$ litra na miesiąc (żydzi za to sprzedają po 8 K za litr) i t. d. i t. d.

Czy nikt się nad tem wszystkiem nie zastanawia? Sto kilkadziesiąt lat temu zaborcy nam Polskę rozdrapali, dziś robią to łapownicy i paskarze — czyż niema na to rady?

Bronisława Wirtelówna córka Józefa.

Odpowiedzi Redakcyi.

Anna Nawarowa w Gorlicach: Wieści, że reforma rolna będzie obaloną, rozszerzają jej przeciwnicy: nie zda się to jednak na nic i nikt jej utrącić nie potrafi. Ci, którzyby ją chcieli oddalać coraz to bardziej, są już na szczęście za słabi. Ministrem rolnictwa został właśnie dr Bardel, jeden z twórców tej ustawy i on nie da jej zaprzepaścić owszem, on ją przeprowadzi. Ludność musi jednak zrozumieć, że to się nie da zrobić z dziś na jutro, na kolanie, boć to przecież nie o jedną wieś chodzi. O żurnal trzeba się zwrócić do Biura dzienników »Ruch« w Krakowie, ulica Szczepańska 9 (dawniej Hopcas i Salomonowa). — **Anna Gołejowa w Grybowie:** Trzeba się z tem zwrócić do p. Piotra Rysiewicza, sekretarza Rady powiatowej w Grybowie, a on pani napisze prośbę. Powołać się na nas. — **Sierżant Mytych nad Berezyną:** Prosimy Was serdecznie o opis, jak tam bijecie bolszewików, jak żyjecie, co myślą tamtejsi mieszkańcy i t. d. Wierszy dużo przed Wami jeszcze czeka, a mało ich drukować możemy, bo straszliwy obecnie brak papieru nie pozwala rozszerzyć pisma naszego. Cześć! — **Marcin Janczarski w Cianowicach:** List zużytkowaliśmy w inny sposób. — **S. Stachowicz z Jaćmierza:** Prosimy o obiecane artykuły o pracy Polaków w Ameryce. — **Jakób Rauza w Kamienicach:** Wiemy o tem, że u niektórych ludzi serce kamienne; nawołujemy ciągle i upominamy. Spodziewamy się, że z wprowadzeniem reformy rolnej wiele się i w tym kierunku zmieni, boć przecież celem jej jak najwięcej sytych i zadowolonych ludzi. — **Członek Rady z Małejowej:** Umieścimy, ale tylko z podpisem. — **A. A. 200 z Mieleckiego:** Proszę się z tem zwrócić do domu bankowego p. Raczyńskiego w Krakowie, Rynek główny, linia A-B. — **Prof. S. W., Przemyśl:** Trzeba będzie jeszcze z broszurą zaczekać. — **Ignacy Szybisty w Jasionce:** Te pieniądze stanowczo nie przepadną; niema się co obawiać. Naczelnik Piłsudski przebywa stale w Warszawie. — **Czytelnik z 40 p. p.:** List daliśmy posłom naszym. — **„Piastowcy“ w Dębnie:** Podpisy na liście są podrobione, wobec tego nie umieścimy. — **Kółko rolnicze w Dziekanowicach:** W tej sprawie umieszczamy większy artykuł, który wszystkie myśli wasze zawiera. — **M. Woźniak w Bieniawie:** Dla nas wyszukać jest trudno; proszę sobie coś znaleźć i zrobić podanie, nam napisać, to poprzemy. — **Wiktorya H. w Bobrzycach:** Dyrekcya doniosła, że te sprawy dopiero załatwią; trzeba więc czekać. — **Wojciech Konieczny w Chojniku:** Trzeba się z tem zwrócić do swego posła; taką sprawę musi się załatwić na miejscu, a my tam nikogo z redakcyi wysłać nie możemy. — **Józef Wardzała w Grądach:** We filiach Polskiej kasy pożyczkowej (dawne filie Banku austro-węgierskiego). — **Jan Kościecha w Czchowie:** Jeżeli już wyrok sądowy zapadł, to nie. — **Kawaler w Czermnej:** Takiej ustawy niema; ten, co to mówił, skłamał. — **Kazimierz Śliwa w Wolicy:** Trzeba się zwrócić listownie do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański, a ono już wszystko

załatwi. — **Józef Tatara w Lipniku:** Taka fabryka jest w Oświęcimiu. — **Wal. Gazda w Lubieniach:** W Krakowie, ulica Kochanowskiego l. 10. — **Jan Ziemba w Komorowie:** Jeżeli informacya do nas nie doszła, to i my jej udzielić nie możemy; jak przyjdzie, damy znać kartką. — **Bronisław Smiałkowski w Krakowie, ul. Kościuszki l. 3:** Pańskie przekonanie nic a nic nas nie obchodzi. Przemawia pan imieniem »uczciwszej i światlejszej części narodu«; przedewszystkiem nikt panu prawa do tego nie dał; jest to za duża zarozumiałość i pewność siebie. Mój panie! Jeżeli jednak pan w swej... naiwności śmiesz zarzucać chłopu, że z »pianą na ustach rzuca się na hasła narodowe«, to albo jesteś pan kompletnym głupcem, albo byłeś pijany w czasie pisania listu. — **Naczelnik gminy Smęgorzów:** Owszem, posłowie Piastowcy dość się nawojowali o tę właśnie ustawę, cóż, kiedy ich inni przegłosowali. —
sowali. — **Czytelnik w Pakoszówce:** Bez podpisu na liście nigdy nie drukujemy. — **Stanisław Ol. w Jastrzębi:** Napisał pan tak niewyraźnie, że nie wiemy, jak właściwie cała sprawa wyglądała. Trzeba pisać krótko i wyraźnie. Taki list najprędzej będzie umieszczony. — **Wujot w Krakowie:** W tej sprawie dajemy artykuł obszerniejszy, wcześniej nadesłany. — **„Chłop ze wsi“ od Makowa:** Swego czasu przesłany nam artykuł chcielibyśmy wydrukować; są tam pewne pańskie wspomnienia, które nadają wszystkiemu więcej siły, ale wtedy trzeba pełnem nazwiskiem podpisać. Czy dobrze? — **Czytelniczka „Piasta“ z Kęt:** Gdzie pani coś podobnego wyczytała? Wszakże w tej sprawie daliśmy wyjaśnienie posła Średniawskiego, a gdzież tam mowa o odsyłaniu paczek do Ameryki? Przesyłkami temi zajmie się osobne Towarzystwo po rozdzieleniu i t. p. Trzeba dobrze przeczytać. — **Al. Buśko w Tuczempach:** Odnieść się z całą sprawą do ministerstwa spraw zagranicznych (Wydział konsularny) w Warszawie. — **Mieszkańcy z Knapów:** Wolno to robić tylko wtedy, gdy jest pozwolenie. Nie wiemy, czy takie wydano. Można spytać w starostwie. — **Stanisław Ciołek w Potoku Złotym:** Tak. — **Obserwator w Wadowicach:** Starsi winni na to uważać, żeby młodzież na każdym kroku przystojnie się zachowywała. Piękny przykład daje ten uczeń z Białej, który czyta w czasie drogi koleją do szkoły kolegom swym piękne książki. Oby takich jak najwięcej! — **Rybka w Rydlatyczach:** Z tem zwrócić się trzeba do ministerstwa spraw wewnętrznych. — **Andrzej Kołodziej w Dobrzechowie:** Pytaliśmy wszędzie o takie kursa, ale ich niema. Są tylko dla inwalidów. — **Jan Łopatowski w Rabce:** Księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek główny, linia A-B. — **Kolejarz, Tarnów L.:** O jaki wiersz panu chodzi? — **J. Lenik w Banii:** Nie można go było znaleźć, ale trochę jeszcze cierpliwości. — **Rozalia Hankus, Męckie Góry:** Czy już pieniądze przyszły? Jeżeli nie — to należy spytać męża, czy ma potwierdzenie, że je wysłał. — **Leon Szumowski w Zarzeczu:** Czy już odpowiedź jest? Komisya kredytowa załatwia tych spraw obecnie dużo, jak pan widzi z ogłoszeń. — **Młody czytelnik z Kąmionley:** Nie. — **„Emil“, komp. wart. Jasło:** Do szkoły przemysłowej — tak, do apteki — nie. — **Wojkowski w Krośnie:** Teraz takich kursów niema. — **Katarzyna Pisarska w Fałkowicach:** Jak się coś lepszego, a bliżej trafi, damy znać. — **Jan Biliński:** Czy już przychodzi; coś tam ciężko z tą gazetą. — **Wiktorya Serwin w Hucisku Nien. i Marya Baca w Łupkowie:** Jeszcze wiadomości nie mamy. — **Wład. Cwynar w Handzlówce:** Poprosić posła Sobka; on dopomoże, powołać się na nas. — **Czytelnik W. W.:** Takie choroby są przewlekłe; do ich złagodzenia przyczynia się życie spokojne, bez większych wzruszeń. Dobry jest wyjazd do kąpiel. Takie kąpiele są w Truskawcu. Co do wyboru zajęcia nie możemy nic radzić, nie znając pana osobiście. — **A. M., Rzochów:** Z pod bolszewików to obecnie wprost niemożliwe. — **Winc. Waksyna w Nadbrzeziu:** W Głogowie, koło Rzeszowa. — **K. Tomaka w Skowierzynie:** Tak. — **Prenumerator w Marcyporębie:** Zwrócić się z tem do firmy: Raczyński, Kraków, Rynek główny, linia A-B. — **Marcin Nosal w Mikluszowicach:** O jaką szkołę panu chodzi, bo przecież mamy nietylko jedną gałęź rękodzieła. — **Rozalia Hryczak w Borysławiu:** Trzeba zrobić zwykłe podanie i poprzeć dokumentami. — **Czytelniczka Stefania:** Do wojska nie radzimy. Jaką pracę by pani chciała? Nie wiemy, co pani umie. — **Maciej Pałka w Witkowie:** O asekuracyę nie trzeba się obawiać. Kalendarzy na rok 1920 nie wydaliśmy. — **Bronisława Filip w Pstrągówce:** Jak się dowiemy, damy znać. — **Ciekawy z R.:** Nie wiemy, dlaczego wypłatę wstrzymano; podjęto ją już pewnie. Do takich zgłoszeń należy dołączyć odpisy dokumentów. — **Dr J. W.:** My swych czytelników do kancelaryi adwokata żyda posyłać nie będziemy. Jak pan mecenas sam kancelaryę założy, to z przyjemnością. — **Piastowiec w Sieteszy:** Napisać do którejkolwiek księgarni, wymienianej w »Odpowiedziach«. — **Czytelnik z Rożnowa:** Dolar stoi rozmaicie; podobno teraz przeniósł 100 K. Płacić tu dolarami możnaby, tylko nie dać się oszukać. Takie firmy polskie są w Krakowie. Ale czyby raczej bliżej nie poszukać? — **W. Woźnik w W.:** Nam się zdaje, że tak. — **J. P. w Dąbrowce:** Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem; wystarczy. — **Jakób Całkuś w Mosielskach:** Podajemy wyjaśnienia w miarę, jak je otrzymujemy. Trzeba się więc do nich zawsze zastosować. — **Józef Kania w Bączałce:** Nie wydrukowaliśmy, bo wątpimy, czy to tych ludzi nawróci. Na szczęście coraz więcej znaków, że ci ludzie zejdą wnet z widowni. Panu K. prosimy powiedzieć, że jego list odesłaliśmy do Warszawy; mieliśmy takich opisów więcej. — **Franciszek K. w Myślenicach:** Tamto się skończyło, a teraz nie zawsze jest lepiej; pocóż więc stare żale wypominać, zwłaszcza, że tego pana już tam niema. Jak sobie wasze mieszczaństwo daje radę w tych ciężkich czasach? — **Jan Hudyka w Ujsołach:** O ten jęczmień trzeba zapytać referenta gospodarczego w starostwie. — **S. J. z Radziechowa:** Tego nikt jeszcze nie wie. — **Michał Rożek w Bińce Szlacheckiej:** Jeżeli córka zmarłego nie ma ani dokumentu, ani świadków, że księżna się zobowiązała coś dać, to nie warto zaczynać procesu. Z listu widzimy, że takiej umowy nie było. — **Kobiety z Kiniołobrzegów:** Nie narzekajcie niesłusznie na Polskę, bo nie ona winna temu, co Austryacy pokradli i rozdrapali. O pieniądze amerykańskie posłowie się ciągle upominają, a my zawsze o tem pouczenia dajemy. Austrya zostawiła nam między innemi pamiątkami biedę i nic nie warte pieniądze, a niejeden się nie namyśli i zwala to na Polskę. Trzeba się dobrze zastanowić, żeby nie stało się tak, jak to mówią: »Slusarz zawinił, a kowala powiesili«. — **Czytelnik „Piasta“ z...:** O fabrykach nie wiemy nic; u nas są tylko składy tych instrumentów. Najwięcej ich sprowadzano z Czech. — **Kazimierz B. w Jedliczu:** Widać, że pan młody — czy młodemu przystoi pieśń o śmierci? Młody pan, zdrów, pełen siły, więc rwać się raczej do życia i radości z niego. Taki wiersz to panu wydrukujemy z przyjemnością. — **W. Nykiel w Kraciejowej:** Nie wiemy, o jakie roczniki panu chodzi. — **Maryanna Gołąbek w Humniskach:** Zwrócić się z prośbą do ministerstwa spraw zewnętrznych — Wydział konsularny i podać ostatni jego adres. — **Jan Habowski w Lachowicach:** Przedłużyć może ta władza, która już raz pozwoliła. Trzeba, naturalnie, przedłożyć ważne powody. — **Jeden z ludu:** Za tak śliczny list serdecznie dziękujemy; widać, że są jeszcze w narodzie ludzie, co ogólne dobro wysoko cenią. — **Michał Mazurkiewicz w Sułkowszczyźnie:** Na to już niema rady. — **Franciszek D. w Ćwlkowie:** To zginąć nie może. — **Ludwik Ter. w Chmielniku:** Czy już przyszło? To tak prędko nie idzie, bo tych podań cała masa.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.**
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem **L. K. Górskiego.**